Zdjęcie ze strony: www.natchniona.pl – za zgodą autorki.

Woda sodowa mi do głowy nie uderzyła...

Spotkanie z Weroniką Madejską, laureatką ogólnopolskiego konkursu na „Bloga Roku 2011"

Weronika jest uczennicą III klasy naszego Gimnazjum Integracyjnego. Od kilku miesięcy prowadzi bloga Natchniona.pl, w którym zachęca młodych (i nie tylko) do poetyckiej zabawy w kuchni, czyli pieczenia ciast, ciasteczek, przygotowywania deserów itp. W lutym została zaproszona uroczystą galę w Centrum Nauki „Kopernik" w Warszawie, na której okazało się, że jej blog uzyskał główną nagrodę w kategorii Teen.

Redakcja: ***Spotykamy się w naszej klasie po raz kolejny. Prawie równo rok temu, gdy zdobyłaś nagrodę w Szkolnym Festiwalu Talentów w kategorii: taniec, powiedziałaś, że kiedyś w przyszłości chciałabyś prowadzić własną cukiernię. Można powiedzieć, że zaczynasz realizować swoje plany.***

Weronika: Tak naprawdę, to zainteresowanie z kuchnią wyniknęło z potrzeby życiowej. Miałam zdrowotne kłopoty i okazało się, że nie toleruję glutenu. Jest to tzw. celiakia. Nie mogę sobie pozwolić na jedzenie produktów mącznych, co sprawiło, że jako dziecko wśród rówieśników wyróżniał mnie niski wzrost i szczupła sylwetka. Teraz tego już tak nie widać, ale ten problem był troską całej rodziny. Wszyscy poszukiwaliśmy informacji, rady, ale wtedy nie było zbyt dużo wiadomo o tej chorobie. Nawet teraz są kłopoty z zakupem produktów do diety bezglutenowej. Zamawiam je przez Internet.
Aby nie być zupełnie pozbawiona możliwości poczucia pewnych smaków, postanowiłam sama zainteresować się pieczeniem. Kuchnia stała się moim żywiołem. Mam też nadzieję, że mój blog pomoże osobom z podobnym schorzeniem co ja. W ten sposób nie jesteśmy pozbawieni przyjemności zjedzenia pieczywa, naleśnika czy ciastek.

Red.: ***Na blogu zacytowałaś słowa z książki swojej mamy: „W życiu tak już często bywa, że najpiękniejsze prezenty od losu dostajemy opakowane w problem." Czy Twoja mama pisze książki?***

Weronika: Moja mama zajmuje się zdrowiem i napisała książkę o tym, jak żyć w zgodzie ze swoją grupą krwi. Wspomniane słowa bardzo mi się spodobały i to jest motto, którym się kieruję.

Red.: ***Jak to się stało, że zaczęłaś pisać bloga?***

Weronika: Właściwie moja wiedza na temat tej formy nie była duża. Zwykle- zwłaszcza w moim wieku- blogerzy piszą o szkolnych sprawach, problemach itd. Kiedyś przez przypadek w magazynie „Twój Styl" przeczytałam o trzech blogerkach piszących o kuchni. Gdy weszłam na ich stronę, okazało się to interesujące. Minęło trochę czasu i w wakacje, a konkretnie w lipcu 2011 r., zaczęłam pierwszy wpis na swoim blogu.

Red.: ***Jak radzisz sobie z technicznymi sprawami związanymi z pisaniem bloga?***

Weronika: Tutaj skorzystałam z pomocy mamy, bo ma ona – jako osoba zajmująca się dystrybucją produktów medycznych – także swojego bloga i informatyka, który czuwa nad technicznymi sprawami. Ja nie mam aż takich zdolności informatycznych. Ale wklejanie wpisów, przygotowywanie tekstów sprawia mi ogromną przyjemność. Stale się czegoś uczę.

Red.: *Czy prowadzenie bloga to teraz Twoje jedyne hobby?*

Weronika: Nie. Już tu wspominano, tańczę. Nie zrezygnowałam z tego, nadal chodzę na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury (grupa „Gest" pani Małgorzaty Flas) i myślę, że jeszcze długo taniec będzie moją pasją. Na pewno rozwijam swoje zainteresowania gotowaniem, pieczeniem. A największą przyjemność sprawia mi właśnie eksperymentowanie z ciastami, deserami.

Red.: *Jak rodzą się Twoje pomysły na przepisy?*

Weronika: Na początku było to po prostu rozwiązanie „problemu", czyli chęć zjedzenia czegoś dobrego. Ale gdy zrodziła się nazwa bloga „Natchniona", nabrało to innego charakteru. Nie chodzi o powielanie gotowych przepisów, ale poszukiwanie nowych pomysłów i własne tworzenie. Oczywiście przede wszystkim muszę każdy taki pomysł sprawdzić, przetestować. Produkty bezglutenowe mają to do siebie, że nie zachowują się tak samo jak składniki z mąki. Ciasto nie wyrasta. Muszę mieć pewność, że przepis jest właściwy, ma dobre proporcje. Wszystko opisuję, pokazuję jak zrobić. Ale blog jest nie tylko kierowany do osób cierpiących na celiakię. Wszystkie ciasta, desery, ciasteczka można upiec także w wersji z mąką pszenną.

Red.: *Na Twoim blogu znajduje się zakładka „Moja misja", w której piszesz o swoim celu, przesłaniu.*

Weronika: Tak. To wprawdzie powstało nieco później, ale jest dla mnie ważne. Uznałam, że skoro już zajęłam się taką tematyką, to warto zainteresować nią swoich rówieśników. Chciałabym ich trochę „przepędzić" sprzed komputerów, zaprosić do kuchni. Jak wiecie na swoim przykładzie, coraz bardziej przypadają nam do gustu fast-foody, co - jak mi się wydaje - nie jest dobrym pomysłem. Ale nie chodzi tu tylko o zdrowie. Kuchnia to świetne miejsce spotkań członków rodziny, przyjaciół. Teraz wszyscy są zabiegani i zapominają, jak ważne jest np. wspólne spożywanie posiłków przy stole. Niestety są takie domy, w których tego brakuje. Uważam, że kucharzenie to okazja do wspólnej zabawy, budowania więzi między ludźmi.

Red.: *Opowiedz nam o rozstrzygnięciu konkursu w Warszawie.*

Weronika: Na pewno było to niezwykłe wydarzenie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Spotkałam powszechnie znane osoby ze świata kultury, z mediów np. Martynę Wojciechowską, Henryka Sawkę oraz blogerów z całej Polski. Mogłam z nimi porozmawiać. Galę, przygotowaną naprawdę w perfekcyjny sposób, prowadził Maciej Orłoś. Był to też spory stres i emocje, bo jadąc na rozstrzygnięcie konkursu, nie wiedziałam, że jestem laureatką. Ogłaszano trzy nominowane blogi w każdej kategorii i dopiero wtedy podawano zwycięzcę. Do ostatniej chwili nie było więc wiadomo, kto nim jest. A potem były oczywiście zły szczęścia przy mikrofonie. W mojej kategorii nagrodę wręczała aktorka dziecięca, Julia Wróblewska. Nagrodzony w każdej kategorii otrzymywał specjalną statuetkę, voucher na biżuterię i laptopa. Zaś zdobywcy nagrody głównej przypadła wycieczka marzeń za 15 tysięcy zł i skuter. Więc warto walczyć.

Red.: *Czy coś zmieniło się w Twoim życiu po tym sukcesie?*

Weronika: Na pewno woda sodowa mi do głowy nie uderzyła. Absolutnie. Nie zamierzam też jakoś się tym specjalnie chwalić, tylko dalej piec, rozwijać swoją pasję i nadal prowadzić bloga. To, co mnie na pewno zaskoczyło, to niesamowity wzrost popularności bloga prawie natychmiast po otrzymaniu nagrody. Już wracając pociągiem z Warszawy, zauważyłam, jak bardzo zwiększyła się liczba wejść. Poza tym jest cały czas masa sympatycznych i życzliwych komentarzy, e-maili, fanów na Facebooku itd. Widać, jaką potęgą jest Internet.

Red: *Gratulujemy sukcesu i życzymy powodzenia w rozwijaniu kulinarnych pasji.*

Pytania zadawali: Iga Miszewska, Angelina Cichecka, Wojtek Pająk.